Cena 10 groszy

Nr. 169 Należytość pocztowa opłacona gotówką — Lwów, poniedziałek 27 lipca 1925. — Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Skandale w kolejnictwie.

„Źrenica naszej wolności".

(Sk) Warszawa była onegdaj świadkiem wypadku, który żywo przypomniał rok 1905. Strzały na ulicach skierowane w pierś policjantów, pościg za bojowcami partji komunistycznej, trupy na brukach, ranni. Akcja bojowa partji komunistycznej w Polsce tylko w powierzchownych zarysach przypomina przedwojenną działalność PPS.

Z rąk szermierzy naszej partji padali dostojnicy obcego, najeźdniczego rządu. Do „ołowianego argumentu odwoływano się wówczas kiedy działalność legalna dla ruchu robotniczego była uniemożliwiona, a nawet dla pracy oświatowej, wrota były na siedem spustów zamknięte. Parlament ludowy był podówczas marzeniem niedościgłem, w Belwederze, dzisiejszej siedzibie Rzeczypospolitej rezydował gwałt, na ratuszu warszawskim panoszył się „nakazny" biurokrata rosyjski. Życie i śmierć obywatela „Priwiślinja" oddane były na łaskę bezkarnej soldateski.

Czyżby stosunki w Polsce demokratycznej i republikańskiej przypomniały owe przeklęte lata bezprawia i wszechwładztwa nahajki? Żali pokrzywdzony obywatel tego kraju miał zamkniętą drogę dochodzenia swych praw u polskich władz administracyjnych i sądowych? — Bomba i kula brauningowa służyć by miała za jedyny środek obrony, za jedynie skuteczny objaw protestu?

Stanowisko całego niemal społeczeństwa, oburzenie polskiej klasy robotniczej na bezmyślny czyn zamachowców, służyć może za najlepszą odpowiedź. Kula zdradziecka nie godziła w ustrój kapitalistyczny. Zwalczyć go bowiem można i przekształcić w drodze silnych masowych organizacji robotniczych. Działalność tych organizacji w dziedzinie politycznej i gospodarczej kruszy zwolna, ale systematycznie podstawy „ładu" burżuazyjnego.

Dzięki nim robotnik w Polsce zdobył i zachował republikańską formę własnej państwowości, pięcioprzymiotnikową ordynację wyborczą, ustawodawstwo, chroniące warunki pracy najemnej.

Kule te zasypały gradem ubogą, uliczną sklepikarkę, zraniły kilkunastu przechodniów. Zginął od nich dwudziestoletni student i policjant — wedle terminologii komunistycznej — proletarjusz w mundurze.

Surowe potępienie winowajców zbrodni, żal ogólny społeczeństwa, byłby kwiatem, rzuconym na mogile niewinnych ofiar. Sprawa byłaby tem samem zlikwidowaną, gdyby nie smutne refleksje, które się cisną pod pióro na wspomnienie tego zajścia. Komuniści, którzy oficjalnie przyznali się do tego czynu, za powód swoich desperackich występów podają prowokacje policji politycznej.

Argumenty ich nie wytrzymują krytyki zdrowego rozumu, ale skonstruowane są sprytnie dla zdezorjentowania opinji. Motywy są nie wystarczające, ale w argumencie kryje się część prawdy.

Policja polityczna (defenzywa) zatruwa nam bowiem życie obywatelskie. Wystarczy wskazać na procesy polityczne, w których policja odgrywa rolę oskarżyciela — lub koronnego świadka. Sam djabeł nie potrafiłby stworzyć takiego splotu zawikłań, komplikacji i intryg. W sprytnie nastawione sieci wpadają często ludzie dojrzali, częściej jeszcze żywioły młode, niedowarzone.

Wobec wszechwładnej tej policji fikcją się stają wolności obywatelskie, konstytucją zagwarantowane. Wolność osobista, tajemnica listów, nietykalność mieszkania istnieją w teorji. — Nie zna ich praktyka, stosowana przez panów komisarzy i aspirantów w mundurach i bez munduru.

I jeśli, pomimo potknięć się tego czy innego sędziego, sąd w całości będzie stał na straży tych praw, a winnych przekroczeń wobec źrenicy naszych wolności, będzie karał bezwzględnie utrwali się u nas ład i praworządność.

Ta praworządność będzie najsilniejszą ostoją republiki i demokracji.

—:::—

Tragedja rzekomego sprawcy zamachu pod Starogardem.

WARSZAWA, 25 lipca. (Tel. wł.) Sprawa zgłoszenia się rzekomego sprawcy zamachu pod Starogardem, znalazła nieoczekiwane rozwiązanie. Już podczas wstępnego śledztwa okazało się, że rzekomy sprawca nie zna miejsca katastrofy. Nasunęło to podejrzenie, że ma się tu do czynienia ze fałszywem samooskarżeniem. Onegdaj zgłosił się do przesłuchania rzekomy sprawca i zeznał, że nazywa się Albin Niedzielski i był właścicielem działki wojskowej na Wołyniu. Wykrywszy nadużycia w tamtejszych urzędach, zwrócił się on do posła Kordowskiego z „Wyzwolenia", który kilkakrotnie interpelował rząd w tej sprawie. Interpelacje pozostały jednak bez skutku, a Niedzielski utracił swoją działkę. Pozostawszy bez środków do życia, postanowił umrzeć, lecz nie mając odwagi, do popełnienia samobójstwa, oskarżył się o zamach pod Starogardem, bo sądził, że zostanie skazany na śmierć. Pozostawił on również list, który miał zostać otwarty po jego śmierci. W liście tym tłómaczy Niedzielski, przyczynę swego kroku i nawołuje do sanacji stosunków na kresach.

Wobec tych zeznań Niedzielskiego uwolniono. Wyjechał on w towarzystwie posła Kordowskiego do Warszawy.

—:::—

Ofenzywa francuska w Marokko.

PARYŻ, 25 lipca. (PAT.) WBK. Wielka ofenzywa na froncie francuskim rozpoczęta w ostatnich 48 godzinach zakończyła się wielkim sukcesem Francji. Wróg został odparty na przestrzeni 75 km. Wśród francuskich wojsk marokańskich panuje wielki entuzjazm. Zwycięstwo Francuzów wywarło wśród tybulców bardzo wielkie wrażenie. W następnych dniach oczekiwana jest dalsza ofenzywa na innych odcinkach francuskich.

WIEDEŃ 25 lipca. (PAT.) Neue Fr. Presse donosi z Rabathu, że marszałek Petain, uda się w tych dniach do Ceuty i Tetuanu celem celem odbycia narad z generałem Primo de Rivera w sprawie współpracy wojsk francuskich i hiszpańskich w Maroku. Wedle doniesienia Matina, marszałek Petain jest zdania, że propaganda polityczna wśród tybulców w pobliżu obszaru Riffenów oraz wojskowe zwalczanie ich, musi spoczywać w ręku generała Noulina ponieważ marszałek Lyotey jest obecnie chory. Dalej Matin dowiaduje się, że sztab generalny opracował plan zwalczania Riffenów.

—:::—

Socjaliści gdańscy za współpracą z Polską.

GDAŃSK, 25 lipca. (PAT.) W dniu wczorajszym odbyło się zgromadzenie partji socjalno-demokratycznej, na którem poseł Loops — przedstawił przebieg dotychczasowych rokowań o utworzeniu nowego senatu. Poseł Loops wyłuszczył trudności na jakie ta akcja natrafia w szczególności w zakresie stosunków, polsko-gdańskich. Wolne miasto Gdańsk nie może pozostawać w sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy i musi stanąć nareszcie na gruncie stosunków państwowo-politycznych wytworzonych traktami i umowami. Tylko przy pomocy przyjaznej współpracy z Polską będzie można zapobiec zupełnemu upadkowi gospodarczemu Gdańska.

—:::—

Stosunki gospodarcze w Rosji Sowieckiej.

Zmniejszenie obrotu handlowego Rosji Sowieckiej.

W ciągu pierwszych 20 dni stycznia b. r. komisarjat handlu wewnętrznego stwierdził znaczne zmniejszenie się obrotów handlowych na całym terytorjum związku sowieckiego.

Według wykazów moskiewskiej giełdy towarowej obrót wynosił 111 3 mil. rub., gdy za 20 dni grudnia wynosił 142,8 mil. rub. Również zmniejszenie obrotów handlowych wykazują najważniejsze giełdy prowincjonalne, których obroty osiągnęły kwotę 48,4 mil. rub., podczas gdy w grudniu ub. r. 60,2, a w październiku 80,5 mil. rub Najbardziej zatrważające rozmiary przyjęło zmniejszenie obrotu handlowego w sowieckiej Białorusi, gdzie obecne obroty w porównaniu z październikiem zmniejszyło się o przeszło 60 proc. W okręgu witebskim, wskutek zupełnego zastoju w handlu ilość sklepów zmniejszyła się o 35 proc. Powodem ogólnego zmniejszenia obrotów handlowych jest wstrzymanie się włościan od wszelkich zakupów, gdyż, jak wyjaśnia sprawozdanie sowieckie, włościanie najczęściej w grudniu płacą podatki rolne i wyczerpują w ten sposób oszczędności i zapas gotówki.

Kwartalny budżet Z. S. S. R.

Budżet Z. S. S. R. na styczeń—marzec został zamknięty ogólną sumą 600 milj. rubli. W porównaniu z budżetem tegoż kwartału zeszłego roku zwykłe wpływy znacznie się zwiększyły. Podatki bezpośrednie wynoszą 139 mil., a pośrednie 120 milj., rub. Dochody komisarjatu komunikacji zwiększono o 38 proc. Zniżkę wpływów wykazują: operacje kredytowe, które dać mają zaledwie 14 mil. r. Zmniejszenie operacji kredytowych pozostaje w związku z zaniechaniem przez rząd polityki przymusowego rozpisywania pożyczek wewnętrznych. Ogólna suma zwyczajnych dochodów ustalona została na 567 milj. rub. Z ogólnej sumy wydatków zwyczajnie stanowią 506 milj. rub., a nadzwyczajne 94 milj rub. Wydatki państwowe w porównaniu z zeszłym rokiem zwiększyły się o 28 proc., wydatki zaś nadzwyczajne o 71 proc. Obecny kwartalny budżet jest już ostatnim, gdyż w przyszłości komisarjat finansów będzie układać budżety półroczne.

Miljon górników angielskich w strajku od 31 lipca.

LONDYN, 25 lipca. Komitet wykonawczy Zw. zawodowego górników uchwalił wezwać lipca. Strejk obejmie około miljon robotników. górników do rozpoczęcia strejku z dniem 31 Również związek robotników transportowych mają oświadczyć swą solidarność ze strejkującymi górnikami.

LONDYN, 25 lipca. Lokaut w angielskim przemyśle wełnianym rozpoczął się 23 b. m. Obecnie znajduje się 206.000 robotników tego przemysłu bez pracy, z nich 155.000 w Bretfordzie. Wielki tłum, który chciał demonstrować przed przędalnią wełny, został rozproszony przez policję konną.

Sąd doraźny nad zbrodniarzami warszawskimi.

WARSZAWA, 25 lipca. (AW.) Energiczne śledztwo — prowadzone w sprawie Huebnera, Pniewskiego i Rutkowskiego zostało już ukoń- [illegible] a następnie do sądu okręgowego. W tych dniach oznaczony będzie termin rozprawy sądu doraźnego. Oskarżeni odpowiadać będą za zabójstwa i postrzelenia, gdyż te zbrodnie podpadają pod kompetencje sądu doraźnego.

—:::—

Ciężkie położenie Francuzów w Maroku.

MADRYT, 25 lipca. Francuzi zdobyli dwa stanowiska nieprzyjacielskie w okolicy Zeomat. Ponadto upadła pozycja pod Ain Medina.

Teunat, Ain Maastuf, Air, Aixa i Arbaa, Tiza zostały otoczone przez Riffenów. Statki lotnicze zaopatrują zamknięte oddziały wojskowe w prowjant, amunicję i lekarstwa. 40 aeroplanów bombarduje oblegających pod Ain Maastuf, które jest najbardziej zagrożone.

—:::—

List Abd el Krima do parlamentu francuzkiego

KAIRO, 25 lipca. Egipski dziennik „Al Sissel" ogłasza otwarty list Abd el Krima do francuskiego parlamentu. List ten brzmi w streszczeniu:

Wojna z Francją rozpoczęła się dopiero z chwilą, kiedy generał Lyautey wtargnął na terytorjum Beni Zeruae, aby je zaanektować. Riffeni odpowiedzieli na ogień dopiero wówczas, gdy Francuzi rozpoczęli strzelać z dział i zrzucać bomby z aeroplanów. Abd el Krim walczy jedynie o niepodległość kraju Riffenów. W dalszym ciągu zaprzecza Abd el Krim, jakoby w walce przeciw Francuzom brali udział Europejczycy lub bolszewicy.

List kończy się wyrażeniem szacunku i sympatji dla parlamentu francuskiego i życzeniem pokojowego zakończenia konfliktu.

O miejsce dla Polski w Radzie Ligi Narodów.

PARYŻ, 25 lipca. (PAT.) „Eclair" zauważa, że z punktu widzenia francuskiego po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów w charakterze stałego członka Rady, winno nastąpić wejście do Rady, jako stałego członka innego państwa, którego Francja jest pewna, a które z zajmowanej przestrzeni, ilości mieszkańców oraz naturalnych zasobów jakiemi rozporządza posiada wszelkie charakterystyczne cechy, oraz walory wielkiego mocarstwa. Jednem z takich państw — mówi „Eclair" — które odpowiada powyższym warunkom jest Polska, to też rząd francuski powinien użyć wszelkich swoich sił i wpływów w tym kierunku, aby doprowadzić wejście Polski do Rady Ligi Narodów na stopie równej z Niemcami.

Ofiary kapitału

WASZYNGTON, 25 lipca. (PAT.) W jednej z kopalń w stanie Illinois zostało zasypanych 20 górników. 10 zdołano uratować, stan reszty jest beznadziejny.

—:::—

Skopes zrobił interes na procesie.

N. YORK, 25 lipca. (PAT.) Dla skazanego w Dayton prof. Scopesa urządzono w całej Ameryce składki celem umożliwienia mu prowadzenia dalszych studjów biologicznych. — Dotychczas zebrano 10 tys. dolarów.

—:::—

H. W. HANEMANN.

Miłość nieziemska.

— Drogi dziaduniu — rzekł mały jedenastoletni Oswald, gdy podawał sędziwemu staruszkowi jego wieczorną fajkę — opowiedz mi bajkę.

— Pomyślę — i dziadunio pogładził swą długą, siwą brodę, którą dopiero wczoraj, niewinnie żartując, mały Oswald zanurzył w buteleczce gumy. — Siądź tu, Oswaldzie, u nóg twego starego dziadka.

Posłusznie, — mały Oswald wziął miękką poduszkę, leżącą przed kominkiem, i ułożył się na niej, u stóp dziadunia.

— Dawnemi, dawnemi czasami, żyła we Francji — prześliczna Ivona de Rop nadworna lutnistka królowej Prowancji. Ivona kochała pięknego Gustawa syna nadwornego sztukatora.

— Dziadunio — zawołał mały Oswald — cóż to jest nadworny sztukator? Nie słyszałem nigdy o takiej istocie.

— Nadwornym sztukatorem moje dziecko za dawnych czasów nazywano człowieka który oblewał gipsem politycznych więźniów wtrąconych do lochów zamkowych. Otóż mówiłem ci że Ivona de Rop, kochała gorąco, namiętnie Gustawa który istotnie był godnym kochania złoto-włosym, gładko-licym, młodzieńcem. Gustaw zaś rozkosz istnienia widział w błękitnych oczach Ivony. Na swej złotej lutence własności jej matki i babki i prababki, Ivona grała ballady komponowane przez Gustawa w chwilach beztroski.

Poprzez dalekie dalekie przestrzenie nie znaleźć było szczęśliwszej pary kochanków, ponad Ivonę i Gustawa. Jeśli w sercu Ivony istniała rywalka Gustawa, to była nią jej złota lutenka. Kochała ją — ponad wszystko. W dzień, na złotym łańcuszku zwisała jej u szyji jak śnieg białej. W nocy Ivona śpiąc tuliła ją do siebie. w swych przecudnych ramionach.

— Och, dziaduniu — rzekł mały Oswald, jakiż poczciwy był Gustaw, że się godził na takie rzeczy.

— Tak jest — odrzekł dziadunio. — Ale nie przerywaj. Ojciec Gustawa, choć w życiu swem uśmiercił wielu mężczyzn i liczne kobiety, był człowiekiem bardzo pobożnym. Ukochanem jego marzeniem było, aby syn jego wiódł bardzo cnotliwy a niezbyt ciekawy żywot.

Gustaw, syn posłuszny, powolny był woli ojca.

I oto pewnego dnia, Gustaw pożegnał piękną Ivonę. „Ivono — rzekł — moje lepsze, szlachetniejsze instynkty wzywają mnie do dalekiego opactwa St. Saoulx, abym tam złożył śluby zakonne. Żegnaj mi,, żegnaj na zawsze".

Żegnając się przelali dużo łez gorzkich — zamienili niezliczone, gorące pocałunki. W chwili rozstania Ivona obdarzyła Gustawa swą ukochaną lutnią.

— Wy dwoje, jesteście mem najgorętszem ukochaniem. Chcę utracić waz razem. Weź najmilszą mą lutenkę, Gustawie, a jeżeli po roku będziesz o mnie pamiętał, — to o północy porusz jej struny. Czy możesz mi to przyrzec?

— Przyrzekam — odpowiedział Gustaw i śmiertelnie smutny, a nieugięty w swem postanowieniu opuścił ukochaną.

Po rozstaniu z Ivoną Gustaw gorliwie jął wypełniać obowiązki mnicha — a bracia uznając wielkie jego zasługi, po upływie roku — zaszczycili go godnością opata.

— Jakież korzyści miał on z tego, dziaduniu?

— Miał dużo wolnego czasu na rozmyślania. A przytem cela opata była najpiękniejsza z cel klasztornych i wiodły z niej malutkie drzwiczki, do pięknego. słonecznego ogrodu.

— To było bardzo przyjemne, nieprawdaż dziaduniu?

— Wkrótce po wyniesieniu Gustawa na tę godność — o północy w rocznicę dnia, w którym Gustaw złożył śluby zakonne, braci zbudziły dźwięki muzyki tak słodkiej, jak przecudne marzenie.

Oczarowani bracia chciwie wsłuchiwali się w te dźwięki. Zdawało im się, że płyną z celi nowego opata, i cicho, na palcach — podeszli do jej drzwi — i ujrzeli...

— Co ujrzeli? — wyszeptał mały Oswald.

— Piękną Ivonę de Rop, w przepychu złotych włosów — spoczywającą na tapczanie o-

Nowy skandal w kolejnictwie.

STANISŁAWÓW, w lipcu 1925.

W jakikolwiek sposób, byle tylko kraść. Kradną luzem chodzące jednostki, kradną i ci, którzy dzierżą prym w związkach mających za zadanie „obronę" praw wyzyskiwanych pracowników. Kraść z frazesem patrjotycznym na ustach oto hasło ludzi wiodzących rej w PZK. Oto jakiego nadużycia dopuścili się ci ludzie, leaderzy ruchu PZK-owskiego, w warsztatach kolejowych w Stanisławowie.

Pracownicy wyżej wymienionych warsztatów, z doświadczenia wiedzieli, że nic dobrego nie mogą się spodziewać od ludzi zajmujących „wybitne" stanowisko w ruchu PZK-owskim jakoteż w administracji warsztatów. — Dlatego po długich i uciążliwych walkach, udało się im wywalczyć, że do wypłaty poborów i premji wprowadzono koperty. Polega to na tem, że urzędnik wypłacający należne pieniądze wkłada do koperty, pisząc równocześnie na niej jej zawartość, która musi być zgodną z listą płatniczą — tymczasem ci, którzy uważają się za wodzów kolejnictwa, za obrońców narodu i państwa, (bo przy każdej sposobności i chwili demagogicznie głoszą hasła „Bóg i Ojczyzna, a kraść wiele się tylko da". I idą już utartemi drogami wyższych dygnitarzy.

Listy płatnicze opiewały na inną kwotę a inną wypłacano. Każdego pracownika okradano w ten sposób na kilka złotych miesięcznie, albowiem pracownicy i tak za dużo dostają „i tak za dobrze im się powodzi", należy więc zabrać im część z tego „wysokiego" zarobku. Kradli więc ile się dało i byli dumni ze spełnianego wobec ojczyzny obowiązku, pracownik bowiem na to jest, aby pracował jak wół, jadł byle co, nadto by ze swej marnej pracy był ohydnie okradany.

Lecz wszystko ma swoje granice. Pracownicy wykryli wprost celową i z wyrafinowaniem przemyślaną kradzież i oszustwo. Na żądanie pracowników dyrekcja natychmiast wydelegowała radcę śledczego w celu zbadania stanu rzeczy, oraz tych ludzi, którym nie zależało na okradanych pracownikach. Stwierdzono, że kradzież była urabianą na szerszą metę.

Nie zabrakło też „dobroci" ze strony p. Graffa, jako szefa biura rachunkowego, i jeśli który z pracowników się do niego zwrócił z pewną pretensją sięgającą już ostatnio do kwoty kilkunastu złotych, to w tej chwili bez stwierdzenia prawdopodobieństwa dopłacał różnicę. I czy nie jest to dowodem, że p. Graff jest i był całej tej akcji ograbiania pracowników kierownikiem?

Rzecz prosta, że i p. dr. Popławski takie rzeczy tolerował. Ma również aż nadto masła na głowie, bo niby z czyjego materjału, jak nie kolejowego i pracownikami kolejowymi robiono meble i mebelki dla własnego użytku. Ale to jak zwykle hasło „Rozwoju" brzmi złamać nie wolno: „swój do swego po cudze". Za skradzione pieniądze, około kilka tysięcy złotych od pracowników, nie mających często na pokrycie pierwszych potrzeb, p. Graff i jego serdeczni koledzy bawili się, albowiem hasłem ich było „kraść i dbać o własny interes". W tym całym świetnie w ich mniemaniu obmyślanym interesie, popierali się wzajemnie pp. Kamiński, Zajączkowski, Ornatowski, Orłowski, Polak, Daniel i Łukasiewicz.

Mógł Mucha tworzyć bandy i rabować a uchodziło to bezkarnie, ba — nawet wielu chwaliło go, to dlaczego nie mieli sobie na to pozwolić panowie z biura rachunkowego w warsztatach głównych w Stanisławowie. Różnica zachodziła w tem, że otoczenie Muchy składało się z samych bandytów, natomiast ludzie okradający pracowników warsztatów głównych, byli leaderami i wodzami bogoojczyźnianego PZK. Muchę kryli bandyci a złodziejstwa biura rachunkowego tolerował zarząd warsztatów głównych.

Skandalami stanisławowskimi musi się zająć ministerstwo kolei i sejm, albowiem są tu i inne jeszcze skandale o których wie bardzo dobrze p. prezes Wiktor.

Bagno D. K. P. Stanisławów musi być wysuszone przez ministerstwo. Kryminały są bowiem na to, aby siedzieli tam ci, którzy okradają pracowników i skarb państwa.

Dziwi nas, dlaczego dyrekcja zaraz z miejsca nie zarządziła aresztowania złodziei Jeśli tego nie zrobiono, to pewnie dla zasady swój swego kryć musi, boć to wszyscy należeli do obozu PZK-owskiego, którego inicjatorem był nie kto inny jak tylko p. Wiktor Stefan.

I zapytujemy się pana prezesie Wiktorze, czy po to założył PZK, by mógł ukrywać łajdaków i szumowiny? Ale i na tem jeszcze nie koniec — bo podobne skandale dzieją się w wielu innych gałęziach kolejnictwa. A dzieją się dlatego, że i p. Wiktor jest nie bez masła na głowie. Ten największy kacyk DKP. w Stanisławowie, za podobne nadużycia w Czortkowie ukarał najmniej winnych, a właściwi winowajcy chodzą wolno, czyści wobec władz, bo tak chciał p. Wiktor.

„Jaka jabłoń takie jabłka" jaki prezes Wiktor tacy jego wykonawcy.

Ministerstwo musi bezwarunkowo już raz kres temu położyć, albowiem pracownicy mają aż za dużo faktów, by odnosić się z nieufnością do p. Wiktora. Zapytują równocześnie za czyje pieniądze budowano w Mikuliczynie nowy dom na gruncie kolejowym dla pracownika kolej. i to w przeciągu dwuch a z przesadą trzech tygodni, by ten opróżnił strażnicę którą urządzono z wielkim komfortem dla p. Wiktora? Następnie za czyje pieniądze urządzono na gwałt plac tenisowy w Jaremczu na którym z zamiłowaniem grywa synek p. inż. Kuźmińskiego? I taka działalność ma przynosić pożytek panu Grabskiemu przy już i tak długotrwałej sanacji skarbu.

Pracownicy Kolejowi.

Budowa miasta portowego w Gdyni.

W ministerjum przemysłu i handlu odbyła się onegdaj konferencja z udziałem ministra przemysłu i handlu p. Kiarnera oraz przedstawicieli innych zainteresowanych ministerstw, jak: Spraw Wewnętrznych, Kolei, Reform Rolnych, Spraw Wojskowych i marynarka wojenna. Obecni również byli delegaci pomorskich władz administracyjnych oraz władz komunalnych Gdyni.

Na konferencji rozważane były potrzeby pod względem rozplanowania przyszłego miasta Gdyni z uwzględnieniem jego charakteru, głównie jako portu, uzdrowiska, oraz ze stanowiska wojskowego. Mówiono również o potrzebach Gdyni jako bazy dla polskiego rybołówstwa pełnomorskiego.

Całą akcją, związaną z budową miasta, kierować będzie Ministerstwo Robót Publicznych przy współudziale specjalnego komitetu, powołanego do życia na wniosek p. mininistra Kiarnera.

Komitet ten składać się będzie z delegatów zainteresowanych ministerstw, reprezentowane też w nim beła merynarka handlowa i wojenna, tudzież czynnik społeczny.

W sprawie rozplanowania miasta oraz rozbudowy ogłoszony ma być konkurs.

Plany mają być opracowane w skali potrzeb miasta na 60.000 ludności.

—:::—

pata. Ona to grała na swej ukochanej luteńce.

— Och, dziaduniu!

— A kiedy przekroczyli próg celi dobregu Gustawa, dziewczę zapłonione krzyknęło lekko, jak przystało na damę jej sfery, i zniknęło za maleńkiemi drzwiami, w tajemniczych mrokach nocy.

— Kim jest — zapytał jeden z braci — stary, brzydki i chudy. — kim jest ta prześliczna postać, tak cudnie grająca na lutni?

— To było widmo — odparł zacny Gustaw, który jeszcze niezupełnie ochłonął z przerażenia, jakie go ogarnęło na widok wchodzących braci.

— Istotnie — rzekł tenże brat, podnosząc z kamiennej posadzki jedwabną pończoszkę, której sam widok sprawił, że mnisi załamali dłonie w świętem oburzeniu.

Bez dalszych uwag opuścili celę, zamknąwszy uprzednio starannie małe drzwi, wiodące do skąpanego w księżycowym blasku ogrodu. Nazajutrz w wielkim refektarzu opactwa, — w obecności biskupa, jego świty i braci, Gustaw, opat St. Saoulx, przemówił:

— Wasza Ekscelencjo! — rozpoczął głosem nieco drżącym. — W chwili, gdy wstępowałem do tego świętego przybytku, serce moje zranione było głęboko rozstaniem z przyjaciółką — dziewczęciem, które czule kochałem.

— Przyniosłem z sobą jej lutnię — dar pożegnalny. „Nie rozstawaj się z nią nigdy błagała mnie, gdy rok temu żegnałem ją na zawsze, — a w rocznicę strasznej tej godziny porusz srebrne jej struny, by przywołać mego ducha".

— I oto Wasza Ekscelencjo, ubiegłej nocy sen nie zjawiał się, aby ukoić me znużone ciało. Uchyliłem małych drzwiczek, wiodących do ogrodu, i świeże, wonne powietrze napełniło duszną mą celę. I nagle wspomniałem jej prośbę i o północy ująłem złotą jej lutnię.

— Aha! — zawołał biskup.

— Poruszyłem jedyną, czułą jej strunę Wtem łagodny blask, niby zbłąkany promień księżycowy poprzez kraty, przeniknął do mej celi napełnił ją mglistą, srebrną poświatą. Powoli blask ten zbliżał się ku mnie.

— Kim jesteś, dziwna zjawo i czego pragniesz? — zapytałem — a drżały mi usta i ręce.

— Nieuchwytna zjawa przemówiła i ach! jakże naziemsko piękne zdały mi się dźwięki jej głosu! Zgodnie z proroctwem jej, ze strun lutni wyczarowałem ducha mej utraconej Ivony de Rop; i oto przyszła do mnie jako cień, powiew wiatru, marzenie senne — nie w cielesnej postaci.

— Wasza Ekscelencja nie może mnie potępić. To nie było grzechem, wieść słodkie rozmowy z widmem. I śląc w niebiosa modły dziękczynne, iż zesłały mi dar cudowny — czystość serca, która dozwoliła mi na dostąpienie łaski tak wielkiej, zapytałem widziadła czego pragnie.

— Wtedy widmo ujęło lutnię, i że strun jej popłynęły tony, niegdyś przez Ivonę i mnie gorąco umiłowane. Spoczywając na mym tapczanie, duch, wizja Ivony de Rop — spróbował drżącego akordu. I poczęły płynąć melodje budząc uśpione echa mej celi.

— A kiedy zjawa grała, kontury jej stawały się bardziej określone i wreszcie przybrały kształt i barwę mej utraconej Ivony, — tej którą kochałem w dniach mej beztroski.

— Patrzyłem w niemym zachwycie, bojąc się wykonać najlżejszy ruch, by nie spłoszyć czarownego zjawiska.

— I zdarzyło się Wasza Ekscelencjo,i że dobrzy bracia, o północy wchodząc do mej celi ujrzeli coś, co zdało się być prześlicznem dziewczęciem, spoczywającem na mym tapczanie — w bogactwie złotych włosów.

— I oni również godni byli dostąpienia tej łaski, że pobożne ich oczy ujrzały pozdrowienie świata dalekiego — ducha niewinnej dziewczyny, przywołanego dźwiękami ukochanej jej lutni.

— Oto Wasza Ekscelencjo, jest opowieść moja. Oczekuję w pokorze twego sądu.

Gustaw, opat St. Saoulx, skończył, uśmiechnął się dobrotliwie, i ze spokojem, łagodnie złożył ręce.

— Och dziaduniu, — wybuchnął śmiechem mały Oswald, — ta opowieść o widmie jest doskonała. — ale cóż z jedwabną pończoszką?

— Otóż to samo, dziecko moje, chciał wiedzieć i biskup...

—:::—

Przypomina się Członkom „Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego“, że udział w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia wynosi 25·-- zł. i musi być do 3 miesięcy uzupełniony. Po tym terminie wszyscy, którzy nie uzupełnią udziału, zostaną z listy członków wykreśleni.

Nowiny z dnia.

Lwów, 26 lipca

ULICA STEFANA OKRZEI. Zgodnie z propozycją prezydjum rady miejskiej, magistrat warszawski nadał nazwę „Stefana Okrzei“ ulicy, będącej przedłużeniem ulicy Konwiktorowskiej ku Wiśle. Właśnie dnia 21-go upłynęło 20 lat od chwili stracenia Okrzei.

COFNIĘTA KANDYDATURA. P. Barwiński cofnął swą poprzednio zgłoszoną kandydaturę na dyrektora teatrów we Lwowie.

WRÓG AUTOMOBILIZMU. Józef Heller, szofer, doniósł policji, że podczas jazdy z Lubienia do Lwowa niejaki Feigel, liczący lat 13, rzucił kamieniem w Zimnej Wodzie w stronę samochodu, przyczem trafił w głowę Łucję Czerkawską, właścicielkę dóbr, zam. czasowo w hotelu „Georgea“. Wspomniana doznała ciężkiego zranienia w głowę. Policja zarządziła dochodzenia w tej sprawie.

NIELUDZKI KAMIENICZNIK. Wczoraj napiętnowaliśmy kamienicznika Wyżykowskiego, który wyrzucił na bruk lokatorkę Marję B. Dorobkiewicz ten jest właścicielem realności przy ul. Zbaraskiej pod l. 5. — a nie Zborowskich jak to przez pomyłkę było podane.

SPŁOSZONY KOŃ W ULICY ZAMARSTYNOWSKIEJ. Zofja Trojanowska wybrała się z Hołoska do Lwowa na wózku zaprzężonym w jednego konia. Bucefał ten spłoszył się w wspomnianej ulicy i pędząc na oślep wpadł na latarnię, którą zniszczył, przyczem wózek rozbił się w kawałki. Trojanowska wyszła z tej opresji dość szczęśliwie, gdyż doznała obrażenia tylko na ręce. Udzielono jej pomocy w Pogotowiu rat.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Podczas obławy zarządzonej przedostatniej nocy aresztowano 57 osób za włóczęgostwo i żebractwo.

Salkę Neufeld aresztowano za ucieczkę ze szpitala.

Balbinę Kłosińską i Annę Kappównę aresztowano za wałęsanie się po ulicach miasta.

Za opilstwo i awantury aresztowano Franciszka Szumańskiego i Konstantego Teodorowicza.

KOPNIĘTY PRZEZ KONIA. Na targowicy miejskiej koń, trzymany przez Izaka Rittnera ze Starzysk, kopnął Mikołaja Witka, rolnika z Nawarji, który doznał ciężkich obrażeń na twarzy. Witka odwieziono do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Do Pogotowia rat. przywieziono posterunkowego Józefa Kmiecia, którego potrącił w ul. Łyczakowskiej samochód Nr. 7717. Kmieć miał na głowie ranę długości 5 cm. oraz obrażenia na ręce.

Franciszek Szydełko, szlifierz, postradał przy pracy palec u ręki.

Michał Stalewski i Maksym Pienin zgłosili się w Pogotowiu rat. ze złamanemi rękami.

Wczoraj wieczorem napotkano kobietę, nieznanego nazwiska, leżącą w stanie nieprzytomnym w ul. Grodeckiej obok dworca towarowego.

Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

RÓŻNE KRADZIEŻE. W Zakładzie robót publicznych przy ul. Niemcewicza l. 48 skradziono z niezamkniętej szafy magnet od motoru, wartości 200 zł.

Na strychu realności przy ul. Lenartowicza l. 3 skradziono bieiznę na szkodę Zofji Muchowej.

Wasyl Bobelak, rolnik z Leszkowic, pow. grodeckiego, doniósł policji, że w chwili gdy przechodził przez ul. Grodecką skradł mu jakiś kieszonkowiec posiadaną gotówkę.

—:::—

Badania nad Morzem Martwem.

Okolice Morza Martwego stały się przedmiotem badań amerykańskiej ekspedycji naukowej pod przewodnictwem badacza Palestyny prof. Albrighta.

Sodomą i Gomora stały się przez Stary Testament synonimem zepsutych miast, które zasłużyły na karę Bożą wskutek zupełnego upadku moralnego swych mieszkańców. Siarką i ogniem, ziejącym z nieba, zginęło to biblijne miasto a żona Lota zamieniła się w czasie ucieczki wskutek oglądnięcia się w tył w słup soli. Uczeni przypuszczają, iż legenda ta ma związek z jakimś trzęsieniem ziemi lub wybuchem wulkanu. Ponieważ jednak nad Morzem Martwem, nad którem miały leżeć te dwa miasta, niema śladów wulkanicznych a natomisat wulkaniczne góry istnieją nad Morzem Czerwonem, a mianowicie nad jego brzegiem wschodnim od Midian i Edom na południu aż do Houran na północy — przypuszcza się, że legenda ta została poprostu przeniesiona z nad Morza Czerwonego nad Morze Martwe. Owym wulkanem, ziejącym na miasto ogniem i siarką mógła być biblijna również góra Sinai, która zdradza wielkie cechy wulkaniczne.

Różne spostrzeżenia utwierdziły uczonych, iż poziom wody Morza Martwego wciąż się podnosi a obszar tego morza rozszerzał się. Drogi na południowym brzegu tego morza, któremi chodzili jeszcze dawniejsi podróżnicy, dziś już nie istnieją, bo nakryła je woda. Również znikły dziś miejsca w południowej części tego morza, w których przechodzono morze w bród jeszcze na początku ubiegłego wieku. Upiornie sterczą tu z wody nagie wierzchołki zamarłych akacji, solą pokryte. Na wschodnim zaś brzegu północnej części morza drzewa zamieniły się naprzód w sól a potem powoli znikały w morzu. Stare mapy tego morza stały się nieużyteczne, gdyż linja brzegu ciągle się zmienia. Pewna sławna pątnica z IV. w. opowiadała, że słup solny, który, uważano za jej młodych lat za żonę Lota, później, gdy już w starym swym wieku znów tam pielgrzymowała, słupa tego już nie było, bo pochłonęło go morze. Dziś pokazuje się inny słup jako nieboszczkę Lotową, a słup ten to również pień drzewa, w który wżarła się parowana z morza sól i zamieniła go z czasem w solny słup.

Zniszczenie Sodomy i Gomory starają się przeto badacze łączyć z tem ciągłem podnoszeniem się poziomu morza. Jeszcze w I. wieku po Chr. widoczne być miały zarysy Sodomy. Dość ciekawe uformowane wzgórze na południowo-zachodnim brzegu morza, które wygląda zdala na zasypaną ruinę miasta, w rzeczywistości jednak nią nie jest, nosi nawet nazwę „Sudum“ i przywiązana do niego jest legenda o Sodomie.

Jeżeli gdzie to Sodomy i Gomory należołoby szukać na południowo-wschodnim brzegu Morza Martwego, gdyż tam znajdował się szeroki urodzajny pas ziemi, który nawadniał 5 rzek o wodzie słodkiej. Ponieważ w opowiadaniu o Sodomie i Gomorze jest mowa jeszcze o trzeciem mieście Zoroar i ponieważ gdzie indziej wspomniane są także miasta Adma i Zeboim, nasuwa się przypuszczenie, że te pięć miast leżały kiedyś nad ujściem tych 5 rzek do morza, przez które zostały powoli pochłonięte. Wszystkie te miasta zginęły już dawno, jedynie Zoroar znane było jeszcze w średnich wiekach jako Segos i jako siedziba biskupstwa. Położenie tego miasta, określone jest dość dokładnie przez Arabów, a ponieważ znajdować się miało w sąsiedztwie Sodomy, przeto też i tego ostatniego w tej tu stronie domyśleć się należy.

Obecne badania prof. Albrighta stwierdzają, że ruiny podobne do średniowiecznego Zoroaru znajdują się w dzisiejszem Chirbet Szeik Isa. Było to miasto kwitnące dzięki swemu przemysłowi cukrowniczemu i dzięki handlowi, który historycy arabscy porównywują do handlu Basry. Przy wykopaliskach znaleziono bloki z piaskowca, części budulcowe jak też i skorupy naczyń glinianych; Arabowie twierdzą, że znaleziono tam napisy greckie i kufijskie a bizantyjskie monety. Stare ruiny, stawy, wodociągi i twierdze należą do wcześniejszej arabskiej epoki, a ponieważ brak tu wszelkich śladów dawniejszych osiedleń, musi się przyjąć, że Zoroar biblijny pochłonięty został przez Morze Martwe. To samo dotyczy i reszty miast, po których dziś śladu nie zostało. Resztki ruin Sodomy i Gomory znajdują się więc pod wodą Morza Martwego.

—:::—

Obniżyć ceny chleba!

Dzięki rekordowym urodzajom dwukrotnie wyższym, niż w innych latach zboże tanieje gwałtownie z godziny na godzinę.

Dzienniki donoszą, iż w Katowicach, oraz w innych miastach ceny chleba zostały już obniżone.

We Lwowie nic jednak nie słychać o obniżce cen pieczywa. Województwo winno przeto niezwłocznie zająć się tą sprawą i spowodować natychmiastowe obniżenie cen chleba.

Ceny pieczywa we Lwowie są wyższe od cen pieczywa w całem państwie, a najwyższe w całej Europie.

Należy przeto kres położyć paskarstwu.

Wycieczka do Żółkwi

W niedzielę dnia 2. sierpnia b. r. urządza Koło Młodzieży P. P. S. wycieczkę do Żółkwi.

Odjazd ze Lwowa o godz. 8.15, powrót o godz. 19.50.

Cena biletów kolejowych w obie strony wynosi 2 zł. 30 gr. Pieniądze należy składać w Sekretarjacie Koła, Rynek 8. I. p. w godzinach 19—21 jak najrychlej, gdyż szybkie ustalenie ilości uczestników potrzebne jest dla ułatwienia organizacji wycieczki. — W żywność należy się zaopatrzyć.

Wycieczka ma za zadanie zwiedzenie starych zabytków Żółkwi, jak farę, zamek, huty szkła i t. p. oraz okolicy. — Popołudniu match piłki nożnej R. K. S. (Lwów) — Lubicz (Żółkiew).

Poznaj swój kraj, warsztat pracy i życie robotnika.

Komunikat.

× ZAPRASZA SIĘ TOWARZYSZY ZE STOW. PRZEM. STOLARZY, RZEŹBIARZY i t. d. na

WALNE ZGROMADZENIE,

które odbędzie się w niedzielę, 26. lipca 1925 r. o godzinie 10. rano w lokalu przy ul. Pieszej l. 2. „Zgoda“.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu,
2) Sprawozdanie z czynności i rachunków za ubiegły czas.
3) Wybory przewodniczącego i zastępcy, 6 członków do zarządu, i 6 zastępców, 2 członków do komisji kontrolującej, do Zgromadzenia Towarzyszy, 5 członków i 2 zastępców do sądu polubownego, 6 członków do delegacji do pp. pracodawców i członków do komisji egzaminacyjnej.
4) Wnioski.

Uwaga: W razie braku kompletu, Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 11. rano przy jakimkolwiek bądź komplecie.

—3 MIKOŁAJ HARASYMIEC przewodniczący.

—:::—

Mykytyn i współoskarżeni przed sądem.

Szesnasty dzień rozprawy.

Mimo upału sala rozprawy szczelnie zapełniona. Publiczność oczekuje z zainteresowaniem, zeznań świadka Pańczyszyna.

Na wstępie rozprawy zabiera głos obrońca dr. Pieracki i w dłuższym wywodzie uzasadnia potrzebę wezwania nowych świadków. Ze względu na wniosek prokuratora w kierunku przesłuchania Romana Filasiewicza, jako świadka w sprawie Mykytyna, dr. Pieracki domaga się uzupełnienia zeznań tego świadka opinją lekarską o stanie psychicznym Filasiewicza. Pozatem wnosi dr. Pieracki o przesłuchanie aresztantów Linka i Pawlaczka przed którymi Mykytyn miał zeznać, że szczegóły podane przez niego w śledztwie są nieprawdziwe i że współoskarżeni Jaegor, Glaserman i Kornhaber są niewinni.

W dalszym ciągu wykazuje dr. Pieracki konieczność przesłuchania p. Francozowej i Kuttina, oraz skonfrontowania ich z Pańczyszynem, jako naocznych świadków zamachu. Wreszcie stawia obrońca wniosek o przesłuchania b. ministra Huebnera, szefa departamentu bezpieczeństwa publ. Pileckiego i urzędnika tegoż wydziału p. Twardę, jako świadków na okoliczność śledztwa prowadzoneg. przez policję warszawską w sprawie zamachu.

W odpowiedzi na wywody dr. Pierackiego oświadcza prokurator, że przesłuchanie Francosowej i Kuttina jest bezprzedmiotowe, jako, że zeznania ich w sprawie zamachu są zaprotokołowane i mogą być odczytane.

Pozatem sprzeciwia się prokurator powołania b. min. Huebnera, p. Pileckiego i Twardy.

Obrońca dr. Landau popierając wnioski dr. Pierackiego podnosi, że w śledztwie nie konfrontowano Pańczyszyna z Francosową i Kuttinem, co mogłoby rzucić wiele światła na tę zawikłaną sprawę. Konfrontacja ta jest konieczna, bo może ona być momentem zwrotnym i punktem wyjścia z tego ślepego toru, na który została wprowadzona sprawa zamachu na prezydenta.

Koniecznie jest również przesłuchanie byłego ministra i urzędników M. S. W. ze względu na akt oskarżenia, który zarzuca oskarżonym, że wpływali na czynniki urzędowe w Warszawie, w kierunku obciążenia Pańczyszyna. — Po przemówieniach prokuratora i dr. Głuszkiewicza, przewodniczący orzekł, że Trybunał wyda orzeczenie w sprawie wniosków obrony i prokuratora, po przesłuchaniu świadków.

Następnie zeznawał jako świadek adwokat dr. Lew Hankewycz. Przedłożył on list pisany przez więźnia komunistę stwierdzający, iż Mykytyn nigdy nie był członkiem grup komunistycznych. Świadek po swych zeznaniach objął obronę Pańczyszyna i zajął miejsce na ławie obrońców.

Następnie wśród tropikalnej temperatury na sali rozpoczął zeznawać jako świadek podinspektor PP. Piątkiewicz. Przewodniczący — przed jego przesłuchaniem polecił opróżnić salę ze stojących widzów, gdyż upał był nie dodo zniesienia.

Kilkudziesięciu pilnych słuchaczy zmuszonych było opuścić tę iście parową łaźnię, jaką wczoraj się stała sala rozpraw.

Na wstępie zeznał podinsp. Piątkiewicz, iż pełni obecnie służbę w Poznaniu. Następne zeznania jego były identyczne z zeznaniami wywiadowcy, który zeznawał poprzedniego dnia, o czem podawaliśmy. Z zeznań podinsp. Piątkiewicza wynikało iż ówczesny min. Huebner nie zwlekał, lecz natychmiast po otrzymaniu informacji, od posłów Somersteina i Rosmarina wysłał świadka do Lwowa w celu przesłuchania Mykytyna i wydanie potrzebnych zarządzeń. Mykytyn

ZDOBYŁ ZAUFANIE

u świadka zakomunikowaniem mu takich szczegółów w sprawie zamachu na więzienie w Warszawie, o których wiedziało tylko kilka osób w policji państwowej. Mykytyn rozpowiedział również, jakoby Fidyk był starym terorystą i rzekomo brał udział w zamachu w Sarajewie w r. 1914. On to wciągnął Pańczyszyna do grupy terorystycznej.

Gdy komuniści dowiedzieli się o tem wykluczyli Pańczyszyna ze swego związku, albowiem, jak twierdził świadek, czynią tak zawsze ażeby oficjalnie zadokumentować, iż nie mają wspólnego z terorem, nieoficjalnie zaś utrzymują łączność z wykluczonymi z partji terorystami.

Pańczyszyn, wedle zeznań Mykytyna, należał do grupy mającej na celu

ODERWANIE WSCHOD. MAŁOPOLSKI

od państwa.

Świadkowi nie zupełnie była jasna ta kombinacja, gdyż Pańczyszyn brał udział w zamachu na więzienie, aby uwolnić Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Ci zaś byli zdeklarowanymi komunistami. — Pańczyszyn po aresztowaniu zeznał wiele autentycznych szczegółów, oraz obciążył swemi zeznaniami dwóch współuczestników zamachu na więzienie w Warszawie.

Pańczyszyn nie przyznał się jednak do zamachu na p. Prezydenta, o co go oskarżył Mykytyn.

Następnie po odczytaniu protokołów świadka, rozprawę odroczono do poniedziałku.

—:::—

Rozstrzeliwanie osób cywilnych koniecznością wojenną!

BERLIN, 25. lipca. Belgijski sąd wojenny w Namur skazał z końcem kwietnia b. r. zaocznie na śmierć kilku generałów niemieckich za rozstrzelanie w dniach 23. i 24. sierpnia 1924 w Dinout wielu osób cywilnych i podpalenie miata.

Sąd Rzeszy po przeprowadzonem w tej sprawie śledztwie, orzekł, że oficerowi owi nie popełnili karygodnej czynności, ponieważ działali na mocy prawa wojennego i ich „zarządzenia“ usprawiedliwione były koniecznością wojenną. Wobec tego postępowanie karne przeciw zbrodniarzom zostało zastanowione.

—:::—

Walka socjalistów włoskich.

Włoska Partja Socjalistyczna wystosowała do bratnich partji, zorganizowanych w Międzynarodówce Socjalistycznej, pismo, w którem znajdujemy wstrząsający a wzniosły opis walki towarzyszów naszych z faszyzmem:

„Jesteśmy dumni z tego — czytamy w tem piśmie że zjednoczona partja socjalistyczna w walce tej, trwającej już przeszło 4 lata, przetrzymała wszelkie formy gwałtu i prześladowań i reakcji mężnie stawiała opór. Nie zawieraliśmy żadnych kompromisów, ani kosztem naszego programu, ani sumienia. Naszą bronią była gazeta, ulotka, tajna literatura propagandowa. W tej twardej i nierównej walce mieliśmy wielu zabitych i rannych. W samym tylko okresie od 1. stycznia do 30. kwietnia r. b., faszyści zamordowali 21 osób, ciężko zranili 39, pobili 135, zniszczyli i spalili 21 domów prywatnych i związkowych. Wielu towarzyszów i przyjaciół naszych jest w więzieniu, ponieważ popełnili tę zbrodnię, że nie są faszystami, a tysiące naszych robotników musiało wywędrować do Francji i innych krajów, by ujść zjednoczonej reakcji kapitalistyczno - faszystowskiej. Inni, mniej szczęśliwi, zostali w domu, są bez pracy i głodują. Najsłabsi zaniechali walki i ugięli się przed jarzmem faszystowskim.

Również członkowie innych zawodów ponieśli ofiary. Adwokaci, nauczyciele, lekarze, inżynierowie, których jedyną winą był ich socjalizm, musieli patrzeć jak ich mieszkania i biura niszczyły rozzwierzęcone bandy i jak im uniemożliwiono wykonywanie zawodu. Być socjalistą oznacza dziś we Włoszech nietylko niemożliwość wypowiadania swych przekonań, lecz także zaprzestanie swobodnego wykonywania zawadu w celach zarobkowych.

Dla naszego partyjnego dziennika „Giustizia“ (Sprawiedliwość) towarzysze nasi zrobili wszystko i robią nadal wszystko, co jest w ich siłach. Od 1. stycznia skonfiskowanot o pismo 50 razy, co oznacza stratę 350 tys. lirów. Ale szkody, wyrządzone przez te konfiskaty, nie są jedynie, jakie musimy znieść. W wielu małych miastach i wioskach zabrania się sprzedaży nawet tych numerów, które unikły konfiskaty; często policja lub faszysta przetrzymuje pół dnia gazetę, a pozwala na sprzedaż, gdy już zapóźno. Dzieje się to nietylko, by nam zaszkodzić, lecz także, by pomóc pismom faszystowskim. Pociąga to za sobą ciężkie dla nas straty i rosnący deficyt. Już nawet myślano o zawieszeniu pisma, ale towarzysze nasi postanowili wziąć na siebie raczej wszelką ofiarę, aniżeli zgodzić się na tę myśl. Oto cyfry, pokazujące na co zdobyli się włoscy robotnicy, pracownicy i inteligencja by uratować swe pismo: w miesiącach lipiec — grudzień 1922 ofiarowali oni 253 tys. lirów, w r. 1923 — 711.000 lirów, w r. 1921 — 834 tys. lirów, od stycznia do czerwca r. b. 326 tys. lirów Ale gdyby konfiskaty szły dalej, może przecież nastąpić dzień, kiedy „Giustizia“, mimo wszystkie ofiary naszych towarzyszów, zmuszony będzie zaprzestać walki“.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby dziennik towarzyszy włoskich musiał ustąpić przemocy wroga, proletarjat socjalistyczny, całego świata pośpieszyłby mu z pomocą materjalną i moralną.

Zamiast działać — konferencja

WARSZAWA, 25 lipca. (AW.) Min. Raczkiewicz konferował wczoraj w zastępstwie premiera Grabskiego z ministrami Sokalem, Żychlińskim i Radwanem w sprawie bezrobocia, które ma być zmniejszone przez wzmożenie ruchu budowlanego.

—:::—

Krwawe wyroki w Sofji.

SOFJA, 25 lipca. (PAT.) Proces przeciwko spiskowcom komunistycznym został dziś ukończony. W Sliveh skazanych zostało 10 osób na karę śmierci, w Chasłowie 4, w Berkovic 3, nadto rozpocznie się w Szumen proces przeciwko 400 oskarżonym, przyczem prokurator domaga się 130 wyroków śmierci.

—:::—

Strejk górników we Francji.

PARYŻ, 25 lipca. (PAT.) Wolf. Związek zawodowych górników, obejmujących wszystkich górników francuskich, wydał o północy manifest z rozkazem zawieszenia pracy w dniu 27 lipca, celem zaprotestowania przeciw proponowanej zniżce płac.

—:::—

Uwolnienie Łukaszewicza.

WARSZAWA, 25 lipca. (AW.) „Ekspres Poranny“ donosi, że rząd sowiecki zgodził się na uwolnienie b. kierownika konsularnego w Tyflisie Łukaszewicza, oskarżonego przez sowiety o szpiegostwo. Łukaszewicz wraz z ks. Ussasem mieli być wymienieni za Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

—:::—

Sprawa pragmatyki w kolejnictwie.

WARSZAWA, 25 lipca. (AW.) Konferencja w sprawie pragmatyki służbowej dla kolejarzy, zostały przerwane. Nie załatwiono jeszcze nawet 1 artykułu, określającego, kto ma być objęty pragmatyką. — Projekt ministerjalny przewiduje dwie kategorje: 1) pragmatyką prywatno-prawną, i 2) prawno-publiczną.

—:::—

Upały w Warszawie.

WARSZAWA, 25 lipca. (AW.) Dziś w Warszawie wynosiła temperatura w cieniu 32 stopnie Cels.

—:::—

Nieco o policji państwowej w Borysławiu.

W niedzielę, dnia 19. lipca odbył się festyn w podwórzu szkoły „Silva- Plana“ urządzony przez Komitet robotniczy tejże firmy, na którym zaszedł tragiczny wypadek, pozbawiający życia młodego człowieka.

Młody mężczyzna, tokarz z zawodu, znany ogólnie, jako spokojny człowiek, Miś Stanisław, padł trupem na miejscu, ugodzony sztyletem przez znanego bandytę Prokopa.

Służba policji państwowej, będąca na miejscu, nietylko nie przeszkodziła nieszczęściu, ale po fakcie dokonanym dzielnie broniła zabitego przed publicznością, która chciała się nim zająć.

Bandyta tymczasem odszedł sobie spokojnie, nie obawiając się nawet publiczności, która w obecności p. p. nie uważała za stosowne policję wyręczać z jej obowiązków i bandytę ująć.

Za najpilniejszą czynność policja uważała spisanie protokołu, zdawanie raportu, a na zwróconą jej uwagę, że należy sprawcę ująć, gdyż to jest znany niebezpieczny bandyta, odpowiedziano szorstko: mamy czas jutro. Bandyta chodzi dotąd wolny, jak gdyby czekano, by jeszcze więcej zbrodni popełnił.

Policja państwowa w Borysławiu dzielnie się spisuje, gdy chodzi o pomoc kapitalistom ale wobec bezbronnych robotników, lub też w występkach błahej natury, ale nie umie się zabrać do złodziejów i bandytów.

Jako charakterystyczny przykład niech posłużą następujące dwa fakty: P. Jan Marzewski, urzędnik tow. Podkarpackiego, sprowadził sobie do gospodarstwa domowego 9 kur rasowych i jednego koguta. Ładne sztuki, przypadły do gustu złodziejom, więc zaraz wszystkie ukradli. Zgłoszono kradzież w Komisarjacie P. P. z zaznaczeniem, że są świeże ślady, łatwo więc będzie sprawcę wykryć.

Pośpiech i energja PP. ujawniła się niebawem: po pięciu dniach zjawił się posterunkowy na miejscu i załatwił sprawę szybko, wydawszy orzeczenie, że tu mieszkają sami złodzieje, więc niema co szukać.

W sobotę 18. b. m. po południu pokłóciły się dwie sąsiadki: chodziło o kocie zbytki. W trakcie kłótni p. Kuzimowa, zagroziła p. Klijanowej, że jak kot jeszcze raz jej psotę zrobi, to go zabije. Na doniesienie o tem policji, zjawiło się bezzwłocznie dwóch posterunkowych, a stwierdziwszy tak okropną groźbę, przystąpili do aresztowania p. Kuzimowej, która w przystępie strachu zemdlała. Zrobił się wielki krzyk i zbiegowisko, dopiero na usilne prośby i przedstawienia publiczności, odstąpili dzielni obrońcy ładu i porządku od swego programu.

Podobnych wypadków nie spisałby na wołowej skórze, sądzimy jednak, że te krótkie uwagi wystarczą, by kompetentne czynniki tę sprawę w interesie spokojnych mieszkańców Borysławia uregulowały.

173.398 zarejestrowanych bezrobotnych.

Według doniesień Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy ostatnie sprawozdanie z rynku pracy za czas od 27. czerwca do 11. lipca b. r. wykazuje ogólną liczbę 173.398 bezrobotnych. W stosunku do ostatniego sprawozdawczego tygodnia czerwca liczba ta

WZROSŁA O 2058 OSÓB.

Na terenie Górnego Śląska liczba bezrobotnych wzrosła o 1646 osób, skutkiem dalszego zwalniania robotników z kopalń i hut, w Ostrowcu o 400 osób, z powodu zagaszenia pieca w zakładach ostrowieckich i zamknięcia odlewni Witwickiego. W Łodzi i Białymstoku sytuacja na rynku pracy nie uległa zmianie. Natomiast większą ilość bezrobotnych zatrudniły następujące miejscowości: Radom — 200 robotników ;Grodno 172 robotników przy robotach publicznych; Leszno — 370 robotników, skutkiem rozpoczęcia żniw.

—:::—

Polska linja lotnicza „Aerolot“.

Dnia 12. lipca Polska Linja Lotnicza „Aerolot“ S. A. obchodziła pierwszy miljon kilometrów, jaki samoloty tego Towarzystwa przebyły w powietrzu w służbie pasażerskiej w Polsce.

Pierwszy to jubileusz nietylko w Polsce, ale i w całym świecie, obchodzony radośnie bez żadnych smutnych wspomnień. Droga (25 razy dookoła ziemi) ta przebyta bowiem nie pozostawiła za sobą ani jednej ofiary w ludziach.

Licznie zebrani goście, złożeni z przedstawicieli Rządu i Prasy, zwiedzili stocznię lotniczą, budynadministracyjne portu lotniczego, poczem wzięli udział w lotach okrężnych nad Warszawą.

Startowały trzy samoloty, między innemi weteran P—PALA, pierwszy, jaki przed 3-ma laty przybył do Polski i dotychczas wiernie służy Polskiej Linji Lotniczej.

—:::—

W niedzielę dnia 19. b. m. samolot Polskiej Linji Lotniczej „Aerolot“ P. P. A. L. N., kierowany przez pilota Milza, startował zrana w Warszawie z lotniska Mokotowskiego, by udać się do Berna po członków komisji obradujących nad porozumieniem polsko-czechosłowackim. Samolot przeleciał w jednym dniu drogę z Warszawy do Berna, poczem do Wiednia, i z powrotem przez Kraków do Warszawy. Przestrzeń przebyta przez ten samolot w jednym dniu bez najmniejszego defektu wynosiła 1.200 klm.

—:::—

Ile fabryk posiada Warszawa.

Opinji miasta najbardziej uprzemysłowionego używa w Polsce Łódź, zwana polskim Manchesterem, pomijając inne ośrodki przemysłowe, jak Zagłębie węglowe lub naftowe.

A jednak Warszawa przewyższa wszystkie inne centra przemysłowe, co do liczby fabryk i fabryczek, których posiada zarejestrowanych w urzędzie przemysłowym do 4 tysięcy, w czem około 2 i pół tysiąca większych zakładów przemysłowych.

Z tej liczby największy przypada na przemysł spożywczy, bo około 1300. Należą tu piekarnie w ilości 540, fabryki wódek, win, miodów i likierów, fabryki cygar i papierosów, fabryki cukierków i czekolady, masarnie, zakłady ciastkarskie.

Drugie miejsce zajmują fabryki i fabryczki metalowe w liczbie przeszło 700. Podzielić je można na dwa działy: fabryki żelazne i fabryki poszczególnych maszyn wykończonych oraz elektrotechniczne.

Zakładów poligraficznych, czyli drukarń, litografji, kliszarni i t. d. jest około 300.

Jeżeli porównamy te liczby z danemi, jakie wykazuje statystyka urzędu przemysłowego przy magistracie m. st. Warszawy na dzień 1-go stycznia 1923 roku, to się okazuje, że w ciągu lat dwuch sytuacja poprawiła się znacznie. Statystyka ta bowiem wykazuje (1. sytcznia 1923 r.):

Fabryk metalowych 579, przemysłu spożywczego 307, włókienniczych 224, przemysłu drzewnego 165, poligraficznych 142, chemicznych 112 itd.

Wielki przemysł oddawna już przenosi się ze śródmieścia na krańce i w centrum pozostają tylko nieliczne fabryki. Za to średni przemysł „słodki“ i wódczany zalewa środek miasta, bo fabryk cukrów i czekolady oraz wódek i likierów tutaj pełno.

Międzynarodowy zjazd lokatorów.

Związek ochrony lokatorów zamierza zwołać na jesień w Poznaniu kongres lokatorów z całego świata. Poznański związek ochrony lokatorów rozesłał w tej sprawie listy do pokrewnych związków wszystkich niemal państw europejskich, zapraszając również do udziału związki amerykański i japoński.

—:::—

2)

Z nad modrego Bałtyku.

Pogoda. — Wywczasy. — Wiatr od morza. — Handel rybami.

(Ciąg dalszy).

W drugim moim liście zrobię rachunek, co kosztują mnie wakacje nad modrym Bałtykiem. Bilet kolejowy ze Lwowa do Wielkiej Wsi, III. kl. posp. pociąg 43 zł. od osoby z powrotem korzystam z b. wielkiej zniżki. Pomieszkanie miesięcznie z 3 łóżkami, szafami, umywalnią 75 zł. Obiad 1.50 zł. Śniadania i wieczerze córki robią w domu, tak, że nas troje całodzienne dobre jedzenie kosztuje niec całe 10 zł. Za pełnych 30 dni z wycieczkami, wydałem dla trzech osób 450 zł. Może być taniej, gdybym o mieszkanie starał się w kwietniu, to dostaję za 50 zł. i gdyby córki chciały zająć się obiadami, byłoby jeszcze taniej i lepiej.

Lepiej napisałem, bo trzeba prawdę napisać: Kaszubi nie mają pojęcia o gotowaniu i pod tym względem dużo zgermanizowali się. O kuchnię zupełnie nie dbają od momentu budowania domu. Domy mieszkalne, w polskim stylu, to białe kruki, wszystko germańskie. Dom dzieli się na dwie główne części kurytarzem od frontu do oficyn. Izb mieszkalnych trzy lub cztery, a w kurytarzu dwie sienie i kuchnia. Izby mają dwa, a nawet trzy osobne wejścia. Około mnie pięciu gospodarzy ma 50 dzieci. Siedm dzieci to przeciętna liczba. Dzieci zdrowe, silne, pucułowate, o niebieskich oczach i wszystko blondyni jaśni, brunetci do rzadkości należą. Kaszubi dzieci kochają, szanują i kształcą. Strofują tylko w izbie i na osobności. Absolutnie nie słychać płaczu dzieci, lub bicia, krzyku, zwołania lub przekleństwa pod adresem dzieci. Życie rodzinne u Kaszubów jest nie tylko wzorowe, ale podziwienia i naśladowania godne. Jedzą trzy razy dziennie i wszyscy razem przy stole, używając talerzy, noży i widelców.! U mego gospodarza oprócz dzieci są dwie teściowe, i przez 40 dni nawet dysonansu nie słyszałem, ani spostrzegłem. Teściowe robią na krosnach płótno, pończochy i modlą się, a gospodyni dalmu dzierży pełnię praw i nikt nie waży się nawet tego autorytetu zachwiać. Kaszubi są niezmiernie gościnni, mili i trzymają się domu, gdzie 4 — 5 razy do roku robią przyjęcia. Do oberży chodzi młodzież na piwo, pogadanki i muzykę, zachowanie się jednak zawsze na poziomie, do ekscesów sołtys nie dopuści. Sołtys na Kaszubach to władza, którą się musi kochać i szanować. Samorząd rokuje wielkie nadzieje. Starostowie na powiatach są nielubiani, niepoważani, bo trzymają z obszarnikami, księżmi, agitowali za ósemką i są przeciw reformie rolnej. Niemieckich obszarników popierają przeciw Kaszubom.

Wracam do osiedla Kaszubów, którzy nie umieją w podwalinach domu zamknąć wody i mieszkania są po największej części wilgotne i niskie. Stodoły zachowały rzut słowiański, ale znowu różne słabe przybudówki germanizują i gospodarskie zabudowania. Ogrodowizny i sadownictwa omal Kaszubi nie znają. Pszczelnictwo kwitnie. Zabudowania ściśnięte. Drobiu, kaczek i gęsi masami trzymają, co zanieczyszcza obejście i nieraz utrudnia życie ludzkie. Domostwa leżą między gnojówkami i sadzawkami dla gęsi, które unikają morza. Gęsi to plaga letników. Jako paliwa używają kaszubi w 90 proc. torfu. Nie mają żadnych strojów narodowych, ubierają się jak w mieście, a w niedzielę każdy ma krawatkę i sznurowane trzewiki. W powszedni dzień używają wszyscy trepek i doskonałych pończoch. Każdy Kaszub ma cylinder i anglez, a kominiarze urzędują tylko w cylindrach.

Przemysłu żadnego. Za roboty kiddo budowly moli płacą 50 gr. za godzinę. Robotnicy rolni, są zupełnie inaczej traktowani i płaceni n. p. kawaler dostaje całe utrzymanie, ubranie i 35 zł. miesięcznie.

(C. d. n.)

Pogromca posterunkowych przed sądem.

26 letni Piotr Sobolewski pomimo swych młodych lat był już 21 razy karany.

W nocy na 4 lipca z. r. Sobolewski idąc w towarzystwie dwóch kolegów natknął na wałach koło arcybiskupiego pałacu na spóźnionego przechodnia Jana Szweca. Sobolewski zarzucił wspomnianemu, iż jest włamywaczem i wraca ze złodziejskiej wyprawy. Począł przeto przeprowadzać przy Szwecu rewizję i zabrał mu 250.000 marek. Zobaczywszy że zaatakowany ma dobre buty rozkazał mu je zrzucić. Szwec obawiał się postradać obuwie, tembardziej, że za cholewą miał ukryte 7 zł. Począł więc uciekać, Sobolewski zaś puścił się za nim w pogoń.

W rynku uciekający natknął na policjanta, który aresztował napastnika.

Sobolewski sprowadzony na inspekcję policyjną wszczął awanturę, chwycił łopatę, wybił nią 14 szyb w oknach, pobił kilku posterunkowych oraz podrapał po twarzy kom. Jakubowskiego.

Po kilku dniach wypuszczono S. na wolność, śledztwo zaś w tej sprawie toczyło się dalej.

W dwa tygodni później Sobolewski przechodził nocą ul. Grodecką wraz ze swą kochanką i wówczas zaatakował i pobił policjanta. Aresztowano go jednak i tym razem odstawiono do sądu gdzie skazano go na 8 miesięcy więzienia.

Równocześnie okazało się, że w maju tego samego roku wyrwał on w Rynku z rąk J. Ostrowskiej torebkę, zawierającą 495 zł.

Onegdaj stanął ten pogromca posterunkowych przed trybunałem sądu karnego.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano go na 1 rok ciężkiego więzienia za napad na Szweca, oraz pobicie policjantów. Od zarzutu kradzieży torebki uwolniono go, gdyż poszkodowana nie poznała w nim sprawcy kradzieży.

Przy wymiarze kary uwzględniono karę 8 miesięcy więzienia na którą skazano go poprzednio i którą to karę Sobolewski obecnie odbywa.

Rozprawie przewodniczył r. Molicki.

—:::—

Wymierający Konstantynopol.

Konstantynopol wymiera. Nie tylko w znaczeniu przenośnem — jeśli się zważy, że uniwersytet, bibljotekat, najwyższe urzędy państwowe przenoszą się wraz z poselstwami obcych państw do Angory, że podupada handel, gdyż emigrują przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe — ale i w znaczeniu dosłownem. Miasto, które za swych najlepszych czasów, tuż przed wojną liczyło ponad miljon mieszkańców, posiada ich obecnie 650.000. Wypadki śmierci przewyższają o kilkaset procent ilość urodzin. Najjaskrawszym wyrazem tego był tydzień od 23—30 czerwca, w którym urzędowo nie zanotowano ani jednego faktu urodzin.

Tajemnica śledziony.

Z każdego podręcznika szkolnego można się dowiedzieć, że śledziona służy do wydzielenia zużytych czerwonych ciałek krwi. Jest to prawda, ale nie wyczerpuje znaczenia i roli śledziony w ciele ludzkiem.

Oto podczas podróży z Anglji do chłodnych gór Ameryki Południowej poprzez kraje podzwrotnikowe badacze angielscy poczynili ciekawe spostrzeżenia. Istnieje metoda badania, pozwalająca określić wahania ilości krwi w żywem ciele drogą zmierzenia podziału kwasu węglowego w krwi, do czego wystarczy kilka kropel tejże. Pomiary te wykonywane codziennie, wykazały, że ilość krwi zmienia się systematycznie, że na początku podróży krwi było stosunkowo mało, przy mijaniu zwrotnika masa krwi zwiększyła się znacznie, a przy zbliżaniu się do gór znowu opadała. Było rzeczą jasną, że wahania te wywołane są przez zmiany temperatury, co też potwierdziło się w dalszych badaniach. Osoby, które przebywały w gorącem pomieszczeniu ok. 36 godzin, wykazywały już w tak krótkim czasie znaczny przybór krwi.

Skąd jednak bierze się świeża krew tak nagle? Nie może się ona wytworzyć tak szybko, mimowoli więc powstało przypuszczenie, że ciało posiada nieznany rezerwoar krwi. Istotnie jest nim właśnie śledziona. Udowodniono to na licznych doświadczeniach. Przedewszystkiem przez usunięcie śledziony u niektórych zwierząt. Żyły one nadal, ale nie były zdolne do powiększenia krwi w upały. Dalej przy pomocy promieni Roentgena można zauważyć, że śledziona działa jak pompa i kurczy się napełniając krwią żyły, które w czasie upału rozciągają się na powierzchni skóry.

Gdy mowa o wahaniach masy krwi, należy to rozumieć, jako wahanie krwi, krążącej w ciele. Obliczenia powyższe opierają się, jak powiedziano na zawartości kwasu węglowego we krwi, która to zawartość uwarunkowana jest przez oddychanie. Im więcej krwi krąży w ciele, tem cieńszy jest rozkład kwasu wdychanego. Gromadząca się zaś w śledzionie krew w wysokim stopniu uniezależniona jest od procesu oddechowego, jak pokazuje bardzo ważne doświadczenie.

Mianowicie stwierdzono, że rezerwoar krwi w śledzionie odgrywa dużą rolę przy zatruciach gazami. Zwierzęta, pozbawione śledziony, umierały w przestrzeni wypełnionej zatrutemi gazami o wiele szybciej, aniżeli normalne zwierzęta, posiadające w śledzionie zapas krwi. Badania chemiczne potwierdziły, że działanie śledziony zmniejsza niebezpieczeństwo zatrucia.

Różne.

60 REWOLUCJI W CIĄGU 100 LAT. Republika Boliwja obchodzi w lipcu stulecie swego istnienia. Przy tej okazji obliczano że w okresie swojej niepodległości Boliwja przeżyła 60 rewolucji, 6 prezydentów zamordowano. Jednak od 1899 roku większych przewrotów w Boliwji nie było.

STATYSTYKA LINCZA. W 1924 r. w St. Zjednoczonych było 16 wypadków linczowania, w 12 wypadkach byli murzyni. Prasa amerykańska stwierdza, że był to najłagodniejszy rok, od czasu wprowadzenia rejestracji Lincza, t. j. od 1915 r.

UKRYTE CYLINDRY Z GAZAMI TRUJĄCEMI. Międzyaljancka wojskowa komisja kontrulująca odkryła w Blumau w Tyrolu 10.000 cylindrów, zawierających niesłychanej złośliwości gazy trujące.

JAK ANGLICY WALCZĄ Z PLOTKARSTWEM. W Anglji założył nauczyciel dr. Smith, związek, który postawił sobie za zadanie wypowiedzenie walki plotkarstwu we wszelkiej formie. Członkowie tego związku zobowiązują się nie mówić o nikim źle, bez względu na to, czy dany osobnik na to zasługuje, lub nie zasługuje. Związek obrał sobie nazwę następującą: „Związek zapieczętowanych ust". Organizacja ta liczy już kilka tysięcy członków, a w ich liczbie nawet parę... pań!

„DRAPACZE NIEBA" ZAGROŻONE. Podczas trzęsienia ziemi w New Yorku drapacze nieba mocno się kołysały, co wywołało powszechną panikę. Pewien uczony amerykański przepowiada zawalenie się całego New Yorku.

HISTORYCZNY ŻÓŁW Z WYSPY GALAPAGOS. Znany przyrodnik amerykański, dr. William Bebe domaga się wysiedlenia olbrzymich żółwi, żyjących na wyspach Galapagos na jedną z pustych wysp, położonych bliżej wybrzeża amerykańskiego. W przeciwnym bowiem razie grozi im zupełne wytępienie przez krajowców. Żółwie tego gatunku odznaczają się wielką długowiecznością. I tak kawaler Mariom de Fresne odkrył te płazy r. 1766 na Seyckelach, skąd zabrał pięć okazów i puścił na wyspie Mauricius, na Oceanie indyjskim. Ostatni z tych żółwi skończył życie dopiero w roku 1914 i ważył w chwili śmierci 150 funtów angielskich.

ELEKTRYCZNA MASZYNA DO PISANIA. Inż. angielski Murray wynalazł maszynę do pisania na odległość.

Od tej pory będzie można uderzać w klawiaturę maszyny do pisania w Londynie, podczas gdy rękopis lub list będzie wypisany w Nowym Jorku.

Ta maszyna do pisania będzie mogła działać na odległość 8.000 kilometrów.

Jest to po prostu zastosowanie w większych rozmiarach aparatu telegraficznego systemu Hughesa.

—:::—

Kongres przeciwalkoholowy.

Dn. 25, 26, i 27. września b. r. odbędzie się w Katowicach IV Polski Kongres Przeciwalkoholowy.

Program kongresu przewiduje: 1) Zebranie lekarzy i pracowników; 2) zebranie nauczycieli; 3) walne zebranie Polskiego Związku księży abstynentów; 4) zebranie filareckiego związku Elsów; 5) zebranie wojskowych i policji; 6) zebranie polskiej ligi przeciwalkoholowej; 7) zebranie kolejarzy i szoferów; 8) zebranie studentów i szereg zebrań plenarnych.

Pozatem przewiduje się szereg przedstawień, koncertów, odczytów i wieców, oraz wycieczki do Tarnowskich Gór, do Chorzowa, Królewskiej Huty, Częstochowy, Krakowa i Wieliczki.

—:::—

Z nowych wydawnictw.

„ODBUDOWA GOSPODARCZA". Opuścił prasę 4-ty zeszyt „Odbudowy Gospodarczej" miesięcznika, poświęconego sprawom ekonomicznym i społecznym pod redakcją dr. Leona Władysława Biegeleisena.

Zeszyt ten zawiera szereg artykułów, poświęconych najbardziej aktualnym zagadnieniom ekonomicznym. Dr. Jerzy Adamkiewicz omawia wyczerpująco „Ekonomiczne podstawy polsko - niemieckiego traktatu handlowego". Leon Władysław Biegeleisen w artykule pod tytułem: „Działalność państwowych instytucji finansowych" porusza kwestję wzajemnego stosunku tych intytucji. Inż. Władysław Kuczewski daje nam niezmiernie aktualny dla stosunków górnośląskich „Bilans handlowy polskiego hutnictwa żelaznego". Witold Trzciński porusza „Podział na warstwy społeczne Polski". Dr. Aleksander Kielski „Zagadnienie Etatyzmu".

Odrębne działy: „Ziemie Wschodnie" i „Sprawy Aprowizacyjne" dają wyczerpujący i źródło opracowany materjał w tych dwu niezmiernie ważnych dziedzinach naszej administracji gospodarczej. Przegląd gospodarczy w języku polskim, niemieckim i angielskim uzupełnia bogatą i zajmującą całość".

Warunki prenumeraty: półrocznie 12 zł., kwartalnie 6 zł. — Cena zeszytu 2 zł. 50 gr.

Adres Redakcji i administracji: Warszawa Żoliborz, Sosnkowskiego 13, Tel. 306-10.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Niedziela o godz. 7.30 w. „Kobietki szampańskie", operetka.

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo". — operetka.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Księżniczka Ollala", operetka.

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Lyzistrata", operetka.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka)

Od poniedziałku 20. b. m. do niedzieli 26 b. m. teatr zamknięty.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Niedziela o godz. 8 wiecz. „Dzień i noc", legenda dram. w 3 aktach S. Anskiego.

Poniedziałek o godz. 8 wiecz. „Dzień i noc" legenda dramatyczna w 3 aktach S. Anskiego.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL.
ul. Jagiellońska L. 11

Gościnne występy znakomitych artystów z Ameryki B. Tomaszewskiego, dyrektora z Nowego Jorku i R. Zuckerberg, primadonny.

Niedziela o godz. 7.45 wiecz. „Ja i ty".
Poniedziałek o godz. 7.45 wiecz. „Ja i ty".
Wtorek o godz. 7.45 wiecz. „Ja i ty".

—:::—

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·12. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. — 10 Komunikaty Zł. —·48. zamiejscowe o 25°/₀ drożej

Zarząd Powiat. Kasy Chorych w Czortkowie

rozpisuje niniejszem

WYBORY do Rady Kasy

Spisy wyborców będą wyłożone od l-go do 10 sierpnia 1925 r. Głosowanie odbędzie się dn. 11 października. Wybranych będzie 45 delegatów, z czego 2/3 z grona pracujących i 1/3 z grona pracodawców. Dokładniejsze pouczenia zawierają ogłoszenia (afisze) podane do publicznej wiadomości.

ZARZĄD POWIAT. KASY CHORYCH W CZORTKOWIE.

736—1

Towarzystwo OLEUM Batorego 26.

Poleca bezkonkurencyjne oleje automobilowe

marki **CAROIL** marki

w blaszankach 2, 5, 10 i 20 litrowych.

Do nabycia wszędzie.

686—3

Jedyna gwarancja prawidłowej pracy motoru samochodowego

KONKURS

Zakład Sierót Fundacji Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu, potrzebuje od września b. r. do istniejącej tamże pełnej 7-klas. szkoły powszechnej męskiej 4 sił nauczycielskich, a to kierownika i 3-ch nauczycieli z wyższym kursem nauczycielskim, względnie egzaminem wydziałowym.

Starający się o te posady mogą otrzymywać w tym celu płatny urlop, w Zakładzie zaś dodatek do poborów w wysokości 15°/₀, mieszkanie, opał, światło.

Podania należy wnosić w najbliższym terminie pośrednio przez Władze szkolne do Dyrekcji Zakładu Sierót w Drohowyżu, poczta Mikołajów, n/D.

KURATORJUM FUNDACJI im. STANISŁAWA HR. SKARBKA.

737—1



Rast i Gassera maszyna do szycia jest najlepsza. Skład fabryczny we Lwowie, ul. Gródecka 53. -1

Lwowskie Biuro Opałowe

we Lwowie, ul. Brajerowska l. 10

sprzedaje węgiel i koks górnośląski, jakoteż drzewo bukowe rębane na raty i za gotówkę po cenach konkurencyjnych od 10 centnarów począwszy. 916—5



Firma:

I. SCHLEIER

Główny Skład Obuwia — Lwów, ul. Legjonów 35

zarządziła sezonową sprzedaż następujących artykułów po znacznie zniżonych cenach i poleca P. T. Odbiorcom korzystać z okazji:

Serja A:

BIAŁE PŁOCIENNE BUCIKI:

Dziecięce: 20/23 zł 4·90, 24/25 zł 5·90
Chłopięce: 26/29 zł 6·90, 30/35 zł 7·90

Serja B:

PŁÓCIENNE PÓŁBUCIKI I PANTOFELKI:

Dziecinne: 26/29 zł 4·90
Dziewczęce: 30/35 zł 5·90
Damskie: 36/42 zł 6·90

Serja C:

PŁÓCIENNE PÓŁBUCIKI I PANTOFELKI:

Dziecinne: 26/29 zł 8·90
Dziewczęce: 30/35 zł 9·90
Damskie: 36/42 zł 10·90
Męskie: 41/46 zł 13·90

Serja D:

PÓŁBUCIKI PŁÓCIENNE W RÓŻNYCH KOLORACH KOMBINOWANE ZE SKÓRĄ LUB LAKIEREM PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI:

Damskie: 34/41 zł 14·10 Męskie: 39/46 zł 17·50

Serja E:

SANDAŁY CZESKIE MARKI „BUSI“ KOŁKOWANE LUB SZYTE, CZARNE I BRONZOWE:

20/23 zł 5·90 24/26 zł 6·90 27/29 zł 7·90 30/34 zł 9·90 35/38 zł 10·90 39/40 zł 11·90 41/46 zł 12·90

PÓŁBUCIKI PŁÓCIENNE TENISOWE NA GUMOW. PODESZWACH WE WSZYSTKICH KOLORACH:

28/34 zł 4·20 35/38 zł 5·90 39/40 zł 6·90 41/46 zł 8·40

738—1

POWIATOWA KASA CHORYCH W TURCE n/S.

rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę lekarza kasowego z siedzibą w Sokolikach. Do tej posady przywiązana jest płaca VIII stopnia poborów urzędników państwowych, oraz mieszkanie kawalerskie z opałem. — Bliższe szczegóły co do czynności i t. p. zostaną objęte osobną umową. — Podania należy wnosić do dnia 15 sierpnia b. r.

ZA ZARZĄD POWIAT. KASY CHORYCH W TURCE:

Dyrektor: WŁ. PULNAROWICZ, m. p.
Przewodniczący: L. STERNHELL, m. p.

727—2

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496